

Wychodzi codziennie 2 razy, o godz. 7 rano, i o 4. popoł. Wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:
Rokowa kwartalnie 3 zł. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austriackim 1 „ 50 „
do Prus i Rosji niemieckiej 1 „ 75 „
Szwajcarii i Danii 1 „ 50 „
Francji i Anglii 2 „ 50 „
Włoch 1 „ 50 „
Belgii i Szwajcarii 1 „ 50 „
Turcji i krajów Ródanu 1 „ 50 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

W Lwowie: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod numerem 28. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W Paryżu: w kafele Franje i Anglie jedynie w p. k. w. Szwajcarii: rue du port de Lodi Nr. 1. W Wiedniu: p. Hasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppel, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURG: pp. Hasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się na opłatę 6 centów od miejsca objętego jedynego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stałej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Lista reklamacyjna nieopłaconych nie należy frankowania.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Wydawnictwa „Gazety Narodowej“.

Ze zbliżającym się końcem roku 1870 zapraszamy Szanownych Prenumerantów do odnowienia prenumeraty na rok przyszyły 1871.

Cena prenumeraty pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z Tygodnikiem Niedzielnym:

rocznie 15 zł.
półrocznie 7 „ 50 ct.
kwartalnie 3 „ 75 „
miesięcznie 1 „ 30 „

bez przesyłki pocztowej w miejscu:

rocznie 15 zł.
półrocznie 7 „ 50 ct.
kwartalnie 3 „ 75 „
miesięcznie 1 „ 30 „

Ktoby sobie życzył, aby mu poranne i wieczorne wydanie *Gazety Narodowej* osobno przysyłano pocztą, dwa razy dziennie, dopłaca na koszt przesyłki 40 ct. miesięcznie.

O wczesne zamówienia upraszamy, ażeby przy wielkiej obecnie liczbie prenumerantów można zarazem przysposobić adresy i uregulować przysyłkę bez żadnej przerwy.

Lwów d. 11. grudnia.

(Sprawy bieżące)

Sprawa kredytu ostermilionowego, załatwiona przez obie delegacje dnia 6. b. m. dała wyborną leką rządowi i reprezentacjom. Dotychczas niedobory przeszłości i teraźniejszości pokrywano, sekwestrując z góry dochody przyszłości. Urwało się ucho tego dzbanka. Minister wojny wydał sumy, na grudzień r. b. przewidziane, na pokrycie niedoborów z r. 1868 i 1869, a więc na grudzień nie stało pieniędzy, minister zażądał zatem natychmiast zarządzenia. Było to fatalne nadużycie, jeżeli się zapasy kas wspólnych wyczerpie naprzód do ostatniego grosza i dopiero w ostatniej chwili szuka ratunku, tem fatalniejsze, że bynajmniej nie podnosi wojskowej i politycznej powagi monarchii, bo „nadzwyczajne okoliczności“ (podrożeń żywności) nie wystarczą na wytłumaczenie. Mimowoli nasuwa się pytanie: czy też zrobił rząd wspólny w razie, gdyby zebranie się delegacji jeszcze dłużej było odwołane, na co się już prawie zanosiło? Niepodobna dopnieć, aby niedobory przeszłości pokrywano sumami, na bieżące potrzeby przeznaczonymi, — niech się co popsuje na chwilę w maszynie konstytucyjnej, a armia będzie na najfatalniejsze kłopoty pieniężne narażona. Tymczasem rzecz jest niezawodna, że minister wojny i nadal nie będzie mogło wyjść z pozwoleni sumami, zwłaszcza jeśli czasy będą tak niespokojne, niepewne, jak obecne.

Trzeba by zatem finansom wspólnym pewnej elastyczności, co jednak wymagałoby zmiany w stosunku wzajemnym obu państw. Nie pozostaje więc nic, jak wynaleźć środek, iżby minister wojny nie czekając na zebranie się delegacji, mógł zapukać do finansowych sił obu państw, robiąc ulgę wspólnemu ministrowi finansów, którego pozycja jest atryklopoliwa. Z jednej strony szturmuje do niego nieustannie minister wojny o pieniądze, wymaga więcej niż delegacja pozwoliła, — z drugiej zaś nie może on bezpośrednio spełnić żądań ministra wojny, bo nie posiada żadnych źródeł dochodu, i nie ma za sobą parlamentu, do którego mógł się udać w razie nagłej potrzeby. Musi się go ułonić z tej fatalnej pozycji. Albo trzeba tak rzeczy urządzić, aby minister wojny w ogóle nie mógł żądać od niego więcej, niż on pokryć może kwotami, — albo tak, aby ministrowi finansów przedlitawski i węgierski, a odnośnie Rada państwa i sejm pesterński, mogli w razie potrzeby załatwić nadzwyczajne, wymagające absolutorjów potrzeby armii.

Wiemy, że w delegacji przedlitawskiej przemawiają za utworzeniem budżetu normalnego, jaki jest w Prusach. Polega on na tem, że na pewien przeciąg lat pozwala się ministrowi wojny stałe oznaczona suma, nie potrzebująca każdorazowego pozwalania przez reprezentację, tak, że tylko nadzwyczajne potrzeby przychodziły pod ich obrady. Sposób ten nie zgadza się z ścisłą zasadą parlamentaryzmu, ale teoria musi ustępować wymogom praktycznego życia, i w Prusach sposób ten okazał się bardzo pomyslnym. Wprawdzie rząd w jednej z najważniejszych agend, bo finansowej, usuwa się częściowo z pod kontroli publicznej, ale za to minister wojny ma pod ręką na długie czasy fundusz, na który z pewnością liczyć, a zatem i w urzędzie armii pewien system stałecnie przeprowadzać może. Myśl normalnego budżetu podnoszona w ostatnich czasach, ale organa centralistyczne, stojące na teorii parlamentaryzmu, zajęcie przeciw niej występowały — ślad jednak względnie praktycznej przemowy wreszcie do ich trzeźwienia. Sposób ten jednak sam jeden nie wystarczy.

Memoriał przedlitawskiego ministra finansów, o którym wczoraj wspominaliśmy, odparł wszystkie zarzuty, czynione wywodom ministra, które d. 28. z. m. złożył budżetowej komisji delegacji przedlitawskiej, ale najmocniejszego nawet nie dotknął, a to, że według tych wywodów mogą być potrzeby na rok 1871 bez zaciągania długów nowych pokryte, ale zniósł jednak może wywadek, iż d. 1 stycznia 1872 kasy przedlitawskie będą tak puste, iż nawet urzędnikom pensji wypłacić nie zdołają.

Memoriał ten jest zbyt obszerny, abyśmy szczegółów jego choć w streszczeniu podać mogli. W ogóle powiada on: „Na pokrycie sumy 80 milionów przedstawił minister tylko takie pożyte, które albo są gotówką, albo według zasad ekonomii finansowej za gotówkę uważane być mogą. Niektóre z nich minister musi nawet likwidować. Na pokrycie niedoboru 22 mil. złr., na które gotówka nie wystarcza, ma minister 47 mil. złr. t. j. tę sumę, jaka po ngodzie z r. 1867 jeszcze przypada Przedlitawii na pokrycie pewnej części długu wspólnego. Sumę tę może wydać w obligacjach długu wspólnego, i nie potrzebuje jej wydać od razu, ale w ciągu roku, a zatem bez wielkiej trudności. Według praktyki parlamentarnej niepodobna liczyć kuponu na 1. stycznia 1872 do budżetu za r. 1871. Prawda jednak jest, że pokrycie na ten kupon już d. 31. grudnia 1871 musi się znajdować w kasach przedlitawskich, ale postarad się o to, jest rzeczą wewnętrznego obrotu kasowego, co tem łatwiejsze będzie, ile że przypuszczalnie nie można (o toż z upatano; p. r.), iżby rok budżetowy 1871 z wpływem swoim pozostawił kasy całkiem próżne i potrzeba jej zapełniać dopiero przychodami podatkowymi, które w nowym roku budżetowym wpłyną. Przypatrzysz się podany tu szczegółom położenia finansowego, możemy z całą otuchą twierdzić, że nie wolno go weale nazywać niepomysłnym. Na niedobór, z nadzwyczajnych, i tylko jednorazowych wydatków gospodarstwa wspólnego powstają, mamy, z wyjątkiem drobnej stosunkowo (22 mil. złr.) reszty, aktywa rzeczywiste, a owa reszta pokryje w zupełności o-misja renty w sposób powyżej wskazany, a dla skarbu nie bardzo uciążliwy. Wobec tego wolno nam wypowiedzieć otuchę, że pokrywszy spotęgowane potrzeby, które w interesie ogółu państwa stały się koniecznymi, siła finansowa Przedlitawii — przy troskliwym pielęgnowaniu interesów materialnych i uporządkowaniem, oszczędnym gospodarstwie, o bracie się będzie w tych granicach, które jej w ścisłych normach przepisują harmonia między wydatkami i przychodami.“

Co ma właściwie zażyć, jaką otuchę podać, końcowy galimatjusz sylistyki anstracko-biurokratycznej, nie ośmielamy się odgadnąć. Ma to być nadzieja, że na przyszłość nie będzie niedoboru. Jedyna jednak otucha jest ta, że oż na r. 1871 podatki nie będą podwyższone — jeżeli nie wybuchnie wojna.

Pisma centralistyczne odwołują nagle wszystkie pogłoski, jakie w ostatnich dniach rozsięwały w sprawie przesilenia gabinetu węg. Piszą one: „Wszystkie kombinacje co do osób (miano nawet usunąć hr. Potockiego; p. r. G. N.), są przedwczesne. Wszelako nawet w sferach decydujących przebiega się powoli przekonanie, że obecnego stanu niepodobna nadal utrzymać, a dobrze informowani korespondenci donoszą, że już w najbliższych dniach powzięte będą stanowcze kroki.“ — Niezawodnie są także myśloniem doniesienia centralistyczne, jakoby nami cesarz był przeciwny agodzie z Galicją. Zresztą sprawa przesilenia gabinetowego złączone jest nierozdzielnie z sprawą reorganizacji wojskowej. Jeśli władza będzie miała w rękę potężną siłę wobec nieprzyjaciół zewnętrznych, to i wewnątrz inne zajmie stanowisko.

Węgry wszelkimi siłami, we wszystkich swoich organach dążą do jak najdziejniejszego zreorganizowania armii, Polacy im pomogą, a centraliści będą musieli nastąpić, gdyż połączone głosy Węgrów i Polaków przeważa zawsze, ilekroć w sprawie sprzeczności uchwał obu delegacji. Przypadek do wspólnego posiedzenia obu delegacji.

Dnia 6. zdawało się, że między centralistami delegacji austriackiej poczynają stanowić wojskowemu monarchii przypatrywać się nie ze stanowiska stronnictwa przedlitawskiego, ale ze stanowiska ogółu państwowego. Tymczasem już nazajutrz powiał inny wiatr. Mamy szczegółowe wiadomości dopiero z początku posiedzenia przedlitawskiej komisji budżetowej z dnia 7., ale już przy tytule istym odrzucono żądanie podwyższenia płacy pułkowników i podpułkowników.

W Wiedniu popłoch z powodu pogłosek, że rząd zamysłał fortyfikować Pragę, Peszt i Wiedeń. *Nowa Presse* już przed tygodniem wystąpiła przeciw obwarowaniu Wiednia, usiłując dowiedzieć, że wojna francusko-pruska wykazała niestosowność fortyfikowania wielkich miast, ale dowód się nie udał. Z Wyższej Austrii nadesłano do delegacji przedlitawskiej petycję przeciw fortyfikowaniu linii Anizy. Ze pogłoska owa nie jest bez podstawy, możemy być pewni. Arceks. Albrecht w broszurze swojej wykazuje właśnie z obecnej wojny potrzebę wielkich fortyfikacji; sprawodawca wojenny w W. *Abdp.* sławi bohaterstwo ducha Paryża, a organa nadworne z lamentami podnoszą, że w r. 1866 położenie Austrii i Wiednia było daleko pomyslniejsze, jak Francji i Paryża w chwili obecnej, że rząd zamyslał stawić opór za liniami Dunaju, polegając na przybyłej z Weronii armii arcyksięcia Albrechta, ale niestety, ludność oparła się broniennin Wiednia i dalszej wojnie.

Opozycja w Węgrzech przeciw p. Beustowi na nowo się podnosi. Na razie pisma węgierskie protestują przeciw temu, aby p. Beust reprezentował monarchię na przyszłej konferencji. Arrogancja, z jaką Moskwa w nocy swej traktuje monarchię Austriacko-Węgierską, dotyczy zdaniem Węgrów, w niewielkiej części osoby hr. Beusta.

Wszystkie pisma węgierskie wzywają do składek na rzecz jeńców francuskich, z którymi nieludzką okrochadą się Niemcy, skazując ich na powolną śmierć z głodu, zimna i choroby.

Organ skrajnej opozycji węgiersko-serbskiej grozi Madziarom Moskwą. Pisma węgierskie śmieją się z pogróżek, przedrukowując dosłownie te artykuły.

W sprawie emigracji polskiej.
List naszego korespondenta londyńskiego, poniżej zmieszczonego, da czytelnikom obraz ngdy, w jakiej znaczna część wychodźców w chwili obecnej pozostaje; wojna prusko-francuska powstrzymała bowiem wszędzie handel i fabrykację, następstwem zaś tego jest trudność niezwykła zarobkowania.

dobrze jednym z objawów społecznego życia, jak nią jest poważna krytyka literacka p. Szujskiego, jak jest komedia na deskach teatralnych, jak wiele innych rzeczy, których gdyby nie było, można by załamać dopiero ręce i powiedzieć: ten naród nie żyje!

Dzisiaj nie są czasy na żarty! zapewne, czasy bardzo poważne, czasy, które przyniosą ze sobą wielkie zmiany w społeczeństwie, a że ich nasze społeczeństwo bynajmniej nie zapozna, najlepszym tego dowodem ów smutek, ówa konsternacja, którą widzieliśmy po kapitulacji Mez, lub po upadku Sedanu, a że na wiadomość o zwycięstwach armii pruskiej, *Szczutek* telegraficznie zamiast do króla pruskiego do królowej:

Meine liebe Auguste,
Wlazłem w cudzą kapustę...
to przez to jeszcze społeczeństwo nie upadnie, owszem to świadczy o wysokim współczuciu dla Francji i dla Francuzów, które pan Szujski zapewne także podzieli. Tylko prawda, że tam w Krakowie było podobno jakieś stronnictwo, które razem z księdzem Ledóchowskim miało ochotę u stóp królowej Augusty złożyć opiekę nad katolicyzmem i nad Polską!...

My najzupełniej wierzymy, że wojna dzisiejsza zrobi wielki przewrót w europejskim społeczeństwie, że społeczeństwo zachodnie, a mianowicie francuskie, które w ostatnich czasach żyło, że tak powiemy z dnia na dzień, znacznie bardziej się zastanawia nad swoim rządem i dalej patrzy w przyszłość... bynajmniej jednak nie sądzimy tak jak p. Szujski zapewne myśli, że „*Journal pour rire*“ albo „*la vie parisienne*“ przestaną wychodzić; one zmieniają tylko kierunek. W zamkniętym dzisiaj Paryżu, któremu przecież ani bohaterstwa, ani poważnej myśli odmówić nie można, który owszem może służyć za przykład wielkości duszy, w dzisiejszym Paryżu wychodzą humorystyczne pisma, a obojętnie ekscesarzowej Eugenii bardzo się miało guziwać z przyczyny karykatury, którą Paryż chętnie rozkuptywał, przedstawiającą Eugenję

Wnętrznym, to i wewnątrz inne zajmie stanowisko.

Węgry wszelkimi siłami, we wszystkich swoich organach dążą do jak najdziejniejszego zreorganizowania armii, Polacy im pomogą, a centraliści będą musieli nastąpić, gdyż połączone głosy Węgrów i Polaków przeważa zawsze, ilekroć w sprawie sprzeczności uchwał obu delegacji. Przypadek do wspólnego posiedzenia obu delegacji.

Dnia 6. zdawało się, że między centralistami delegacji austriackiej poczynają stanowić wojskowemu monarchii przypatrywać się nie ze stanowiska stronnictwa przedlitawskiego, ale ze stanowiska ogółu państwowego. Tymczasem już nazajutrz powiał inny wiatr. Mamy szczegółowe wiadomości dopiero z początku posiedzenia przedlitawskiej komisji budżetowej z dnia 7., ale już przy tytule istym odrzucono żądanie podwyższenia płacy pułkowników i podpułkowników.

W Wiedniu popłoch z powodu pogłosek, że rząd zamysłał fortyfikować Pragę, Peszt i Wiedeń. *Nowa Presse* już przed tygodniem wystąpiła przeciw obwarowaniu Wiednia, usiłując dowiedzieć, że wojna francusko-pruska wykazała niestosowność fortyfikowania wielkich miast, ale dowód się nie udał. Z Wyższej Austrii nadesłano do delegacji przedlitawskiej petycję przeciw fortyfikowaniu linii Anizy. Ze pogłoska owa nie jest bez podstawy, możemy być pewni. Arceks. Albrecht w broszurze swojej wykazuje właśnie z obecnej wojny potrzebę wielkich fortyfikacji; sprawodawca wojenny w W. *Abdp.* sławi bohaterstwo ducha Paryża, a organa nadworne z lamentami podnoszą, że w r. 1866 położenie Austrii i Wiednia było daleko pomyslniejsze, jak Francji i Paryża w chwili obecnej, że rząd zamyslał stawić opór za liniami Dunaju, polegając na przybyłej z Weronii armii arcyksięcia Albrechta, ale niestety, ludność oparła się broniennin Wiednia i dalszej wojnie.

Opozycja w Węgrzech przeciw p. Beustowi na nowo się podnosi. Na razie pisma węgierskie protestują przeciw temu, aby p. Beust reprezentował monarchię na przyszłej konferencji. Arrogancja, z jaką Moskwa w nocy swej traktuje monarchię Austriacko-Węgierską, dotyczy zdaniem Węgrów, w niewielkiej części osoby hr. Beusta.

Wszystkie pisma węgierskie wzywają do składek na rzecz jeńców francuskich, z którymi nieludzką okrochadą się Niemcy, skazując ich na powolną śmierć z głodu, zimna i choroby.

Organ skrajnej opozycji węgiersko-serbskiej grozi Madziarom Moskwą. Pisma węgierskie śmieją się z pogróżek, przedrukowując dosłownie te artykuły.

W sprawie emigracji polskiej.

List naszego korespondenta londyńskiego, poniżej zmieszczonego, da czytelnikom obraz ngdy, w jakiej znaczna część wychodźców w chwili obecnej pozostaje; wojna prusko-francuska powstrzymała bowiem wszędzie handel i fabrykację, następstwem zaś tego jest trudność niezwykła zarobkowania.

dobrze jednym z objawów społecznego życia, jak nią jest poważna krytyka literacka p. Szujskiego, jak jest komedia na deskach teatralnych, jak wiele innych rzeczy, których gdyby nie było, można by załamać dopiero ręce i powiedzieć: ten naród nie żyje!

Dzisiaj nie są czasy na żarty! zapewne, czasy bardzo poważne, czasy, które przyniosą ze sobą wielkie zmiany w społeczeństwie, a że ich nasze społeczeństwo bynajmniej nie zapozna, najlepszym tego dowodem ów smutek, ówa konsternacja, którą widzieliśmy po kapitulacji Mez, lub po upadku Sedanu, a że na wiadomość o zwycięstwach armii pruskiej, *Szczutek* telegraficznie zamiast do króla pruskiego do królowej:

Meine liebe Auguste,
Wlazłem w cudzą kapustę...
to przez to jeszcze społeczeństwo nie upadnie, owszem to świadczy o wysokim współczuciu dla Francji i dla Francuzów, które pan Szujski zapewne także podzieli. Tylko prawda, że tam w Krakowie było podobno jakieś stronnictwo, które razem z księdzem Ledóchowskim miało ochotę u stóp królowej Augusty złożyć opiekę nad katolicyzmem i nad Polską!...

My najzupełniej wierzymy, że wojna dzisiejsza zrobi wielki przewrót w europejskim społeczeństwie, że społeczeństwo zachodnie, a mianowicie francuskie, które w ostatnich czasach żyło, że tak powiemy z dnia na dzień, znacznie bardziej się zastanawia nad swoim rządem i dalej patrzy w przyszłość... bynajmniej jednak nie sądzimy tak jak p. Szujski zapewne myśli, że „*Journal pour rire*“ albo „*la vie parisienne*“ przestaną wychodzić; one zmieniają tylko kierunek. W zamkniętym dzisiaj Paryżu, któremu przecież ani bohaterstwa, ani poważnej myśli odmówić nie można, który owszem może służyć za przykład wielkości duszy, w dzisiejszym Paryżu wychodzą humorystyczne pisma, a obojętnie ekscesarzowej Eugenii bardzo się miało guziwać z przyczyny karykatury, którą Paryż chętnie rozkuptywał, przedstawiającą Eugenję

Te względy skłaniają nas ponownie do zwrócenia uwagi powszechności polskiej, skorej do udziału w składkach na potrzeby wychodźstwa, które to składki jakkolwiek są prostym wynikiem powinności obywatelskiej, wypływem solidarności narodowej, nie idą jednakże tak jakby spodziewać się należało. Śnać właściwa narodowi naszemu ofiarność wiele utraciła pod wpływem egoistycznych teorii, jakie dziś w świecie mają wziętość niezmierną.

Składki na potrzeby wychodźstwa jak dawniej tak i dziś polecamy głównie troskliwej opiece polskich niewiast, wierzymy w to bowiem, iż serca zacnych Polek nie są skazane jeszcze materialnym kierunkiem Zachodu, a więc obojętności być nie mogą na cierpienia ofiar prac narodowych. Myśl podjętą polecamy również tym rodakom, co przed laty okolicznościami zmuszeni dzielić los tułaczy, którzy więc znają dokładnie jego dolegliwości, temsamem więcej od innych w imię koleżeństwa przeszłości, dziś osiadłszy w kraju, mają obowiązek pamiętać o braciach dotychczas na wychodźstwie pozostających. — W nadziei, że głos nasz nie będzie głosem wolającego na puszczy, że sumienie narodowe nie pozwoli powszechności polskiej z obojętnością przyjmować wiadomości o ngdy, na jaką skazani są bracia tułacy, notujemy jeszcze fakt, który spodziewamy się, iż w Galicji nie pozostanie bez naśladowstwa.

Przemysłowe Towarzystwo w Poznaniu, o ile nam wiadomo, narzuciło loteryję fantową na rzecz Wychodźstwa, mamy prawo więc mieć nadzieję, że nasze Stowarzyszenia galicyjskie nie zaniebają również przez uorganizowanie składek solidaryzować się z tymi, co przeszłością swą okazali, iż umiemy cierpieć dla Polski a obecnie reprezentują nasz naród w wojnie francusko-pruskiej, od rezultatów której zawisła jest sprawa wolności. Przewodnictwo w tym względzie należy się niewątpliwie komitetowi „Towarzystwa Opieki Narodowej“. Czy tylko zadość on temu uczyni? W pierwszym już odezwanie się naszym zachęcaliśmy go do podobnego wystąpienia — ale niestety, odpowiedział on na to tylko milczeniem.

Obchód rocznicy listopadowego powstania.

Londyn d. 1. grudnia.
(Dokończenie.)

Ob. Aleksander Różycki w zabranym głosie po litewsku i skierowanym głównie do braci, którzy od niedawna zawitali do Anglii, skutkiem intryg moskiewskich wystawiających im Amerykę, jako ziemię mlekiem i miodem płynącą, a to w zamiarze wyłudnienia i wynarodowienia Litwy, przedstawiał obowiązek narodowe, ciążące na nich jako na włościanach.

Po nim na zakończenie uczy, przemówił Anglik, adwokat Merriman. W mowie swej uznał on prawdy wygłoszone przez Dąbrowskiego, że istotnie od czasu upadku Polski, cały system polityki europejskiej zachwiany został. Wyznał, że nie jest dosyć bie-

na trykotach, tańcząc kankana przed ubra-
nym po tureku Wilhelmem, a Napoleona
zamiast kanarka wiszącego w klatce na
ścianie.

Ze dzisiejsza wojna wypłyne stanowczo na społeczeństwo europejskie, aby to mieć przekonanie, nie trzeba, zdaje się, być prorokiem, wszystko to bowiem, co obecnie przed sobą widzimy, przechodzi niemal najśmielsze fantazje i wyobrażenia, któreśmy sobie tworzyli o średnich wiekach.

Znać zapewne ową francuską powiastkę z czasów ostatniej wojny amerykańskiej, w której kilku oficerów armii postanawia ułaz dżal, z którego wyrzucona kula mogłaby dolecieć do księżycy. Oficerowie amerykańscy wsiadają do tej wydrażonej kuli, urządzają w wielkim komfortem, a wyrzuceni razem z nią z wielkiego działu, odbywają podróż na księżyc, grając sobie w pikietę i spijając szampanem zdrowie mieszczańców księżycy. — Wrócili z tej podróży zdrowi i w najlepszym humorze. — Fantazja dowiepnego Francuza wymyśliła ową powiastkę. — Czyż nie na wymysł także rozmarzonej wyobraźni wygląda taka podróż balonem pp. Pawła Rolier i Deschamps, którzy przed dwoma tygodniami we czwartek o godz. 11. min. 40 w nocy wylecieli z Paryża balonem, a o 3ciej w nocy znaleźli się na skale, zimnej górze, ni mniej ni więcej, tylko na górze Ljefield w Norwegii. Przybyli tam zdrowi i nie im się stało, a na drugi dzień wyprowadzono im w Christianii wspaniałą ucztę. Obydwa ludzie młodzi — żona! — obydwaj przedtem nie jeździli balonem. Przywieźli głębie, które parowcem odesłano do Francji.

Powiastka o dwóch Francuzach zdawałaby się myśleniem w innych czasach, dzisiaj wszystko prawdopodobnem — wszystkiego spodziewać się można.

Czekajmy, ale mimo to śmiejmy się, jeżeli coś warte śmiechu.

Kronika lwowska.

(Atak p. Szujskiego na humorystykę. — Różnica między teką *Stacyczyka* a *Odrębskim* w *Szczutku*. — *Zalety* humorystyki, jej popularność. — *Telegram* *Szczutka* do królowej Augusty. — *Humor* w zamkniętym Paryżu. — *Podróż* na księżyc w dzialewoj kuli i podróz balonem z Paryża do Norwegii.)

W ostatnim zeszytzie *Przeglądu Polskiego* duma pan Szujski nad literaturą ubiegłego roku i przychodzi do rezultatu, że w r. 1870 nie nie wychodzi, co na siebie mogło zwrócić uwagę, prócz teki *Stacyczyka*, która wyszła w r. 1869. W dwóch więc latach ostatnich nie u nas się nie znalazło, co by zwróciło uwagę wysokiego areopagu *Przeglądu* polskiego, prócz sławnej i osławionej teki. Być może zresztą! *de gustibus non est disputandum*, chociaż co do nas, znaleźćlibyśmy wiele innych rzeczy, wyszłych z pod pióra polskiego w ostatnim roku, które, jeżeli nie należą do dzieł stanowiących epokę w literaturze, to przecież tak w kierunku historii, jak i literatury poważne zajmują.

Na końcu jednak swego artykułu pan Szujski pobożnie składa ręce do modlitwy i wielkim głosem woła do nieba: chroń nas Panie Boże od humorystyki i humorystów, perant *Szczutki*, *Chochliki*, *Djabły* i *Djabliki* — bo to wszystko bracia *Punszów*, *Figaró*, *Fłohów* i *Kladderadatschów*. Pytam się dla czego fizylier Kuczek, robiący obserwacje nad panem Bismarkiem, albo bursz pana oficera, studiującego stan obroyny Austrii, ma być gorszym od imitacji *Stacyczyka*, żartującego sobie z tramtadacji, Tygrysowa albo jakiejsz tam zaściankowej politycznej wielkości?

Cała różnica na tem zależy, że *Stacyczk* długo i ładnie mówi sarkazmy do ludzi mających czas i pieniądze czytać kilka godzin, a fizylier Kuczek albo p. Odrębski w *Szczutku*, przemawia krótko i węzłowato, także sarkazmami, do ludzi, którzy tyle mają czasu do czytania dzienników, jak długo trwa

oficjalne picie czarnej kawy. Dobry żart lub sarkazm uniemożliwia w kilku wierszach ulotnego pismaka humorystycznego, tak samo działa na owego jegomości, co pija czarują kawa, jak długie listy *Stacyczyka* działają na pawa w szlafroku i pantoflach, rozpartego w fotelu przy h. h. ucie. *Stacyczk* chodzi w lakierowanych butach, p. Odrębski musi wdziać czesem palone buty, aby jako tako przejechać przez błoto i śmiecie.

To gorzenie się wszystkim i przy każdej sposobności, trochę wygląda na przesadę, i przypominam nam poniedziałkowe przedstawienie „*Lady Tartuffe*“, gdzie pani Miłostewska także wszystkim zgorszyć się musiała.

Nie mówimy bynajmniej, aby humorystyka nie miała bardzo często przekraczać granic potrzeby i przyzwoitości, ale żegnać się na jej widok i mówić *apage satanas*, także nie widzimy powodu.

Dzisiejsze stosunki mają swoje potrzeby, których ani p. Szujski, ani nawet p. Kozłowski ani p. Skorupka wykorzystać nie zdołają.

Większa część ludzi pracuje obecnie dzień cały, siedzi przy biurze i rachuje, albo pisze pozwy, gospodarzy także już nie może jak dawniej spuszczać się na swego ekonoma, ale cały dzień musi chłodzić od stajni ma, ale cały dzień do browaru — ci do stodoły, a ci do gorzelni do browaru — ci ludzie miewają wieczorem umysł zmezozony, niekoniecznie usposobiony do czytania barczdzo interesujących dla goła innego zresztą rozpraw o bitwie nad Loarą lub o stosunku materializmu do chrześcijaństwa, ci ludzie chcą się rozzerwać. Nie dasz im pogadać p. Odrębskiego, to będą w karty grać, albo znużeni spać się położą.

Pan Szujski powie nam na to: nie lepiej, że się spać położą! — ależ panie do brodzieju, z długiego spania głowa boli, a teraz długie wieczory! — Piękne to teorie, ale w praktyce zastosować się nie dadzą — dziennikarstwo w ogóle inną trzeba mierzyć miarą, aniżeli się mierzy literaturę, a jeżeli p. Szujski chce gwałtem *Diabłów*, *Szczut-*

ków i *Chochlików* wypychać w literackie formy, to podobno w swoim życiu zadania tego nie dokona.

W Niemczech we Francji w Anglii ni komu na myśl nie przyjdzie, aby wyrzucać za drzwi humorystykę i humorystyczne pisma. Pan Szujski nam na to powie: co wolno narodom mającym byt polityczny, tego nam nie wolno! Piękna zasada w teorii — ależ szanowny panie, my także zczytujemy pracować w bankach, w fabrykach, w koniutrach — my także żyjemy, płakać zawsze trudno! Cobyś pan panie moralisto zresztą powiedział na to, gdybyśmy wszyscy poprzykładali chustki do oczu, i płakać zaczęli po całych dniach — byłby to bardzo słomazary naród, naród bez przyszłości.

Pan Szujski zapewne życzy sobie, aby oświata rozchodziła się w najszersze koła społeczeństwa i nie zaprzeczyć zapewne, że humor sięga daleko. Ja mu wszakże życzę, żeby teki *Stacyczyka* nikt w warstwie nie czytał — najprzód dlatego, że *Przegląd* za drogą, a powtóre, że teka nie jest tak dalece przystępną dla mniej wykształconego umysłu — aby ją mógł czytać z łatwością.

Szczutka nieraz widziałem w pracowni p. Wierzyńskiego, albo p. Lewickiego. W modę u nas wchodzi zaczyna, aby się wszystkim gorzej, wszędzie widzieć i padek. Mniej lamentów a więcej praktycznych wskazówek! Te ostatnie daleko więcej warte; tylko z drugiej strony, dłużej się potrzeba zastanawiać nad ich napisaniem, aniżeli nad wykrzyknikami: my Polacy! ach! ach! zguba! demoralizacja! piekło! potępienie!

Niech pan Szujski pisze najpiękniejsze frazesy, jeżeli te frazesy nie są obliczone na faktyczne stosunki, jeżeli nie zdołają znaleźć sposobu, w jaki mogą wejść w życie, to pomimo, że te frazesy bardzo się gładko czytają, przecież wiatr je rozwieje.

Widząc więc humorystyczne pismo w naszym kraju, bynajmniej nie załamywaliśmy ręk, owszem, humorystyka jest tak

głym w historii polskiej, ale badając politykę europejską od lat stu, od czasu pierwszego podziału Polski, przekonał się, że zniesienie Polski w środku Europy, dało początek wzrostu zabobornym mocarstwom, i że te mocarstwa w na wspólności dokonanej zbrodni oparte, koniecznie wspólnie muszą mieć cele. Gdyby Polska nie była dzielona, raz, drugi i trzeci, — gdyby znowu podzielone jej części, — każda z osobna — dzieloniemi nie były, nie mielibyśmy potęgi Prus ani Moskwy; również nie byłibyśmy w używaniu pokoju zagrożeni; nieznana by nam była wojna krymska, ani wojna austro-jacko-pruska, a głównie i przedewszystkiem, walcząca a nieszczęśliwa Francja, nie leżałaby dzisiaj skrwawiona i znękana u stóp tyrauna.

Koniecznie więc odbudowania Polski, jest dzisiaj większą dlatęgo. że ubytek jej w rodzinie narodów daje się dzisiaj czuć dotykalnie całej Europie, która pragnie używać owoców i dobrodziejstw pokoju. Ale mówicie o Polsce w granicach 1772 r., jestto trudne postawienie kwestji i nie zdaje mi się, byście łatwo osiągnąć mogli cel waszych żądań. Bądź jak bądź, nie do mnie należy decyzja, ja wam tylko życzę szczęścia. Co do mnie, sądzę, że misja Polski jest podnieść sztandar panslawizmu w imię wolności i cywilizacji, w opozycji panmoskiewizmowi, na niewoli, przesądach i ciemności opartemu.

W końcu Merriman wyraziwszy sympatję swoje dla sprawy polskiej oświadczył, że jeżeli kiedykolwiek Polacy usług jego potrzebować będą, on z najmiłszą je chęcią udzieli.

Po przeczytaniu raz jeszcze i zawołaniu rezolucji, zgromadzeni rozeszli się do domów.

Obchód odbył się jak najpomysłniej i najpiękniej, przy powszechnej zgodzie i harmonii, z powagą i należnym rozgłosem. Nazajutrz bowiem trzy dzienniki londyńskie dały z niego sprawozdanie. Zgromadzenie całe przedstawiało dojrzałych unyslowo i moralnie, pomimo, że ich powierczoność tu i ówdzie łachmany okazująca miasto o zdienia, świadczyła o nędzy, istniejącej w emigracji, nędzy okropnej, bo często głodem ujawnionej, ale z tem wszystkiem, nędzy zbyt dumnej, by po jałmużnę wyciągać rękę. Nie jeden tam znajdował się żołnierz weteran z powstania, którego święciłamy pamiętkę, w angielskim domu przytulaku pracujący za 4 penasy dziennie i bułkę chleba, a jednakowoż mający jeszcze żonę i dzieci do wyżywienia; nie jeden tam był młody i w sile wieku, ale bez możności otrzymania pracy, po dwa lub trzy dni chlebem i wodą żyjący, nie jeden także wychudy i wybladły od nędznego życia, trosk i kłopotów — ale wszyscy chociaż w łachmanach, ubrani chędogo; ale wszyscy jak jeden, jednym miłości ojczyzny ożywieni duchem, ale wszyscy jak jeden dumni, jutro być może — pobiegną walczyć za ojczyznę.

Czyż nie ma w kraju ludzi serca, opływających w dostatki, by w tę stronę nędzy, ubóstwa, ale prawowitej dumy, oczy swe zwrócili? Czyż już wszyscy w kraju wymarli, co w latach 1830—1831 kolegowali z naszymi weteranami, dziś w nędzy dogorywającymi? Nie ma komu pospieszyć z pomocą dla tych dawnych żołnierzy-weteranów a dzisiaj dziadków-wygnanców, zmuszonych kończyć ten pełen trosk żywot na ziemi obcej dla tego, że za ojczyznę walczyli?

A jednakowoż pójście Wielmożni ze mną do mieszkania tego dzielnego niedęgi żołnierza i przypatrzyć się jemu jak żyje. Mieszkanie biedne, za które drogo jeszcze płacić trzeba, za całe umeblowanie stoi łóżko, nędzny stół i czasem stołek; ten żołnierz, przed którym Moskalie pierzełali pod Ostrołęką lub Grochowem, siedzi przy warsztacie szewskim przez osmaście godzin dziennie, by zarobić trzy złote na komorne, wyżywienie siebie, żony i pięciorga lub sześciorga dzieci. Gdy mu roboty braknie, wtedy bieda w domu; bez opału, bez żywności, w troskach i niedoli pędzi to nędzne życie tułacz, prosząc Boga, by go prędzej na drugi świat powołał.

Kończąc list nadzieją, że znajdują się bracia, którzy zrozumieć zechcą swe obowiązki, i w otworzonej przez was składbę na potrzeby wychodźstwa przyjąć udział nie ośmieszają.

KORRESPONDENCJA GAZETY NARODOWEJ.

Florencja d. 5. grudnia.

(?) Dnia onegdajszego o pierwszej z południa zawitała do naszej stolicy deputacja hiszpańska, złożona z 22 delegatów pod przewodnictwem Manuela Ruiz Zorilla, eksministra robot publicznych, łaski i sprawiedliwości. Deputacji tej są dodane następujące urzędnicy: sekretarz złożony z 4 osób; dwóch stenografów, 12 heroldów i 7 urzędników dodatkowych. Nadto minister marynarki i admirałiat marynarki, łączący 18 osób. Razem 76 osób i liczna służba. Deputacja na stacji kolei żelaznej została powitana przez tutejszego ambasadora hiszpańskiego, pana Montemar, muncypium florenckie, gwardję narodową, batalion piechoty i regiment kawalerji, dowodzonej przez generała Ponińskiego. Deputacja po przybyciu do miasta zajęła Hotel de Ville, gdzie jej zostało przygotowane mieszkanie, a wypocząwszy nieco, przyjęła wizytę hr. Pernzi, syndyka florenckiego i całego muncypium. Dnia wczorajszego o godzinie 11 w przytomności całej rodziny królewskiej, dworu królewskiego, gabinetu florenckiego, senatorów i kawalerów Zwiastowania N. Marji Panny, deputacja hiszpańska przedstawiona w pałacu Pitti królowi i ks. Amadeuszowi, przez tutejszego ambasadora Montemara, po kilku mowach i odpowiedziach dopełniła swej misji, i akt elekcji ks. Amadeusza na króla hiszpańskiego, został spisany przez hr. Visconti-Venosta, ministra spraw zagranicznych, jako notariusza korony, i przez obecnych został podpisany.

Po południu ks. Amadeusz, a król hi-

szpański ze swymi adiutantami zrobił wizytę ministrowi marynarki, i złożył mu swój urząd admirała, a następnie udał się z wizytą do Hotelu dela Ville, w którym oczekiwała deputacja hiszpańska i hr. Montemar, ambasador hiszpański we Florencji.

Rzecz naturalna, że cała część Florencji, przez którą urzędownie przejeżdżała musiała deputacja hiszpańska, była przybrana w kwiaty i narodowe chorągwie, wieczorem zaś rzęsiście uświetnioną. Wczoraj wieczorem w pałacu Pitti miał miejsce obiad, dany przez ks. Amadeusza, w którym do stołikadzieściat osób wzięło udział.

Za grackie spisanie się w Madrycie komendatora Marcelego Cerruti, nadzwyczajnego i pełnomocnego posła włoskiego w Madrycie, który wraz z deputacją hiszpańską przybył tutaj, Wiktor Emanuel dekretem z dnia 1. b. m., mianował go senatorem państwa.

Dziś około południa nastąpiło otwarcie parlamentu, które sam Wiktor Emanuel mowa zagaił. Dotąd treść jej nie jest mi znana, bo pisząc ten list, posiedzenie się jeszcze nie skończyło. O otwarciu parlamentu powiem wam tylko, że oprócz senatorów państwa, dworu królewskiego, deputacji hiszpańskiej, przedstawicieli państw zagranicznych, nikt biletu do loży nie dostał i tutejsi dziennikarze muszą oczekiwać na ogłoszenie mowy tronowej w Dzienniku urzędowym, który pod wieczór prasę opuszcza.

Przegląd polityczny.

Odpowiedź lorda Granville na depeszę księcia Góreckiego z d. 20. listopada brzmi jak następuje:

Lord Granville do Sir A. Buchanana. Urząd spraw zagranicznych 28. listopada 1870 r.

Panie! Posel moskiewski odczytał mi depeszę ks. Góreckiego z d. 8/20. listopada i udzielił mi jej odpis

Rząd Jej Kr. Mei nie potrzebuje powracać do ważnej kwestji prawa międzynarodowego podniesionej w okólniku ks. Góreckiego, nie mając nie dodać do oświadczenia już zrobionego w tym przedmiocie.

Jego Ekscelencja przypomniał mi łaskawie fakta, które zdaniem jego przeszkoziły naradom i zgodzie z innemi mocarstwami, podpisaniami na traktacie, któryby Moskwa zresztą wolała.

Wiem, że kilka razy myśl uporządkowania innych kwestji europejskich na kongresie była poruszona, lecz nie znalazła przyjęcia.

Przypomniało mi również, że niektórzy z moich poprzedników byli uprzedzeni, że w razie pewnych ewentualności, które jednak nigdy nie przyszły, jako to posiadanie księstw Naddunajskich przez Austrię, Moskwa widziałaby się zmuszoną podać w wątpliwość kilka postanowień traktatu z roku 1856, ale nie jest mi znana jakakolwiek okoliczność, w którejby Moskwa jako mocarstwo najbardziej interesowane proponowała w jakibądź sposób temu krajowi, iż należy wziąć na uwagę zniesienie tego traktatu.

Nie mogę przeto przypuścić, aby rząd cesarski mógł usprawiedliwić ten sposób postępowania niepowiedzeniem się usłowił, których nigdy nie robiono. Uprzejmy język depeszy ks. Góreckiego, zapewnienie, które daje co do sposobu, w jakiby chciał poruszyć tę kwestję, i żywe pragnienie, z jakim się wyraża względem utrwalenia dobrych stosunków między obu krajami, co szczególnie w tych czasach jest potrzebnem, wzbudzają u rządu królowej JMei wiarę, że przeszkoda, jaka istniała co do dobrych stosunków, usunięta będzie.

Nadmieniam depeszę, że Jego Ekscelencja przedstawia oświadczenie zrobione przez Moskwę za uchylenie zasady teoretycznej bez bezwzględności zastosowania. Jeżeli słowa te mają być pojmovane jako zapowiedź, że Moskwa sformułowała i ogłosiła własne zdanie swoje o swoich prawach, lecz że nie miała zamiaru działać według tego zdania bez należytego porozumienia się z innemi państwami, to z tego wynika wielki krok na drodze zakończenia sporu, w który oba rządy są wmięszane.

Rząd królowej JMei nie wzbrania się przyjąć zaproszenia zrobionego ze strony Prus do udziału w konferencji, skoro będzie zastrzeżonem, że się ta zbierze bez uprzedniego postanowienia co do jej rezultatów. W takim przypadku, rząd JKMei zbada chętnie z całą lojalnością i z uszanowaniem należnem wielkiemu mocarstwu wszystkie propozycje, jakie będzie mogła robić Moskwa.

Dasz pan odczytać tę depeszę ks. Góreckiemu i zostawisz mu jej odpis.

Zostają itd. Granville.

Kronika wojenna.

Paryż. Pocztą balonową odbiera Ind. Belge następującą korespondencję z Paryża:

Paryż 30. listopada. Z nocey z 28. na 29. wywiązała się wielka sprawa, którą wam opisywałem w ostatnim liście. Podczas gdy zaprzątano nieprzyjaciela na półwyspie Genewyjskim olbrzymią kanonadą, zaatakowano z frontu Thiais, Chevilly, l'Hay, Choisy le Roi (dywizja Maudhuy). Tej samej nocey wojska generała Ducrot starali się przejść Marne pod zasłoną ognia z fortu Charenton w stronę ku Choisy le Roi.

Wypadek tylko co nie uderamnił wszystkich. Most pontonowy na Marne okazał się za krótki, ponieważ Prusacy otworzyli służę w Neuilly sur Marne i zatopili również, a ponieważ ta część operacji była najważniejszą, szczęśliwa walka, jakąśmy prowadzili w Thiais, Hay, Chevilly, Choisy le Roi (gdzieśmy zawładnęli miejscem zwanem *la Gaze aux boueufs*) okazały się bezowocne, przynajmniej na chwilę. Musielismy opuścić te pozycje, rozumie się, niszcząc roboty nieprzyjacielskie, i czyniąc zatem pozycje nieużytecznymi dla nieprzyjaciół. Mówiono mi

nawet o zagwoźdzeniu czterdziestu dział. Wycieczka ta przyniosła wiele zaszczytów naszym żołnierzom. Najbardziej się odznaczyli nasi marynarze, jak również mobilne brzońscy z Morbilan, których szefa zabito.

La Gaze aux boueufs (dworzec wolowy) koło Choisy le Roi wzięty został przez dwa bataliony gwardji narodowej pod rozkazami p. Ybos, który był źle traktowany przed wojną za to, że krzychał na bulwarze: „niech żyje pokój!“ od ludzi, którzy krzycheć wówczas: „do Berlina!“, a którzy z pewnością nie byli wczoraj razem z nim w ogniu. Słusznie to właśnie zauważył dzisiaj *L'Avenir National*. Hrabia Roger (du Nord) już siedmiedziestioletni zadziwiał także swoją odwagą w gronie ochotników gwardji narodowej.

Lokomotywy blindowane posuwają się drogą żelazną zasłaniały szczęśliwie nasz odwrót. Oceniono nasze straty na 600 do 700 ludzi jako minimum, do tysiąca jako maximum. Wiśnię o wypadku na Marne i o naszym odrocie przybyła do Paryża w chwili, kiedy wydają dzienniki wieczorne; wiadomości zatem dziennikarskie naturalnie były zasmucające. *La Liberté* w tak smutnem je przedstawia świetle, że kiedy ogłoszenie rząd o oznajmiło o powodzeniu kanonady na półwyspie Genewyjskim i uwydatniło charakter operacji na południu, dziennik *La Liberté* uległ *auto dafe* i chciało nawet porzobić jego prasę.

Dziś rano dekretem wzbroniono absolutnie zdawać sprawę i oceniać wszelkie operacje wojenne, wyjąwszy rządowe ogłoszenia, pod karą zawieszenia dzienników. Prócz tego rząd daje sprawozdanie wojenne o wypadkach wczorajszych. Mówi o 500 rannych i o wielkich stratach nieprzyjaciela.

Z północnej Francji. Do *Indep. Belge* piszą z Lievin (Pas de Calais) dnia 5 grudnia:

Od trzech dni wojska francuskie w wielkiej liczbie, piech ta i kawalerja, przebiegają nasze okolice. Zdaje się, że w samym kantonie naszym de Lens mamy ze dwadzieścia tysięcy ludzi. Główne miejsce kantonu posiada już dwa bataliony gwardji ruchomej i ze sześćdziesięciu dragunów, a oczekują co chwila innych.

Wszyscy mobilni z Valenciennes tak u nas, jak i w Lens, pomieszczeni są u mieszkańców. Tak samo jest w Origris. Dziś nawet cały korpus armji powinien być w komplecie w tym jednym kantonie, o którym wam mówię, a który, jak wicie, należy do okręgu de Béthune.

Temu to położeniu naszemu pomiędzy Arras, Béthune i Douai zawdzięczamy zapewne ową okupację, która daje powód do wielu komentarzy.

Okolice te były bardzo zaniepokojone, kiedy oznajmiono, że ulani ukazali się nie tylko w Albert, ale i w Achiel. To też nie małe było zadowolenie, kiedy się dowiedziiano, że od 2. grudnia, wszyscy oni z wielkim pośpiechem zwrócili się ku Amiens.

To o czem was mogę zapewnić, jest, że dokoła nas odbywała się ruchy wojsk podobne do tych, jakie'... u nas. Trochę na północ od nas, wszyscy zorganizowani i umundurowani mobilni udają się do St. Omer, dokąd sprowadzają amunicję wszystkimi drogami i z nadzwyczajnym pośpiechem.

Panuje zapal prawdziwy, który zapewne przypisat trzeba dobrym wiadomościom, jakie mamy o powodzeniu naszej bronii!

Nowa opera paryska, najpysniejszego dzieła ostatnich lat cesarstwa, diament Paryża, Kaaba dla błędnych turystów całego świata, przedstawia dziś dziwny widok. Paryscy piekarze składają tam codziennie w salach pierwszego piętra 13 000 chlebów, jako część dziennej żywności dla armji. Z galeryj *rez de-chaussee*, skąd kwiecistymi oczkami wyglądała tak niedawno kwiecisto nastrojone, eteryczne Paryżanki, wyglądają teraz wielkie, ciężkie, olbrzymie beczki, z których każda po 100 kilogramów solonego mięsa mieści w sobie.

Lille. Czytamy w *l'Echo du Nord* z 6. grudnia: Od kilku dni postać Lille jest bardzo ciekawa. Miasto robotników stało się miastem żołnierzy; broń zastąpiła machiny. Ulice od świtu do nocy zapełniono są marynarzami, mobilotami i zmobilizowanymi; pełno ich w domach, kasarniach i budynkach publicznych. Nigdy słynna kolumna z 92 nie widziała podobnego mrowienia się uniformów wszelkiego koloru, i bronii wszelakiego rodzaju. Oto już od pięciu dni trwa ta nieskończona defilada.

Zapewniają nas, że wzgórza St. Omer, na których utworzono obóz Elfant, przedstawiają widok nie mniej olbrzymi, i że echa dolin arteryjskich, które przed paru tygodniami powtarzały tylko kwartety czterech wiatrów, roznoszą dziś tony z *Marsylianki* i *Chant du depart*, które tam przypływają ze wszystkich stron widoków. To ludność Francji północnej podnosi się przeciw najeździe za przykładem Bretonów i Poludniowców.

Wczoraj rano odbył się olbrzymi przegląd sił zmobilizowanych Północy przez generała Robin.

Nie możemy, rozumie się, odkrywać sekretów sztabu głównego, i uwydatniać planu przezeń przyjętego. Powiemy tylko to, co wicie powszechna już powtarzała, mianowicie, że wielkie ruchy wojsk, których jesteśmy świadkami, są tylko wstępem do wielkiego i powszechnego pochodu na przód.

W tej chwili dowiadujemy się, że nieprzyjaciela sygnalizowano w St. Quentin. Nie wiemy, jakie jest zadanie oznajmionego oddziału. Miał on się zresztą cofnąć natychmiast.

Z Amiens nie nowego.

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Szereg ośmianu wieczorków Towarzystwa muzycznego, o których wspominalismy, rozpocznie się, według ogłoszenia dyrekcji, we wtorek, 20. b. m., po czem takowe co wtorku bez przerwy odbywać

się będą do końca kwietnia r. p. Ryczałtowy program, podany w ogłoszeniu owem, obejmuje dobór dzieł najznakomitszych mistrzów muzyki. Pojedyncze produkcje nie będą z osobna anonsowane; bliższych z zęgółów zapisującym się na cały szereg tych wieczorków, udzieli kancelarja Towarzystwa.

W teatrze przedstawiony dziś będzie dramat W. Sardou „Ojczyzna“. Tytuł sam wystarcza podobno, ażeby sala teatralna zapełniła się dziś widzami.

W poniedziałek d. 12. grudnia publiczność lwowska będzie mogła spędzić w teatrze jeden wieczór z najprzyjemniejszych wieczorów w tego rocznym awdencie. Młodzież akademicka tego wieczora urzędują na dochoł swej czystej i ni przedstawięni amatorskie, którego program bardzo jest obiecujący. Jak już dawniej na tem miejscu donosiliśmy, danym będzie fragment prześlędnego utworu dramatycznego Kornela Ujejskiego, p. t. „Samson“, który w literaturze naszej pod względem swej oryginalności, założenia i przeprowadzenia, za jedyny uważamy. Prócz „Samsona“, odegraniem będzie „Cicha woda brzegi rwie“, przyszłowie dramatyczne w jednym akcie, Jana Chęcińskiego. Z teatru amatorskim połączony jest koncert pod dyrekcją K. Mikulego i z uprzejmem współdziałaniem pani M. Gruszczyńskiej. Program koncertu zawiera: a) Śpiew nocny, Vogta; b) Arję z „Żydówki“, odśpiewa pani M. Gruszczyńska; c) „Idealny“, Liszta na dwa fortepiany, wykonają panny M. S. i A. L. Słowa Fryderyka Schillera, w przekładzie Br. Zawadzkiego, wygłosi pan L. N.; d) Arję z „Fausta“, Gounoda, odśpiewa pani M. Gruszczyńska. W końcu podnosi, że p. dyrektor Mikuli podjął się kierownictwa działu koncertowego, a jeden z najbardziej utalentowanych naszych artystów dramatycznych, p. Wolański, działu scenicznego. Jest więc wszelka pewność, że wieczerok ten pod względem artystycznym bardzo dobrze wypaść powinien. Biletów dostać można dziś i w poniedziałek w kasie teatralnej od godziny 9. do 1. rano i od 2. do 6. po południu.

Dowiadujemy się, że policja skazała na grzywnę 25 złr. p. Konciewicza za odśpiewanie na scenie przedstawięni „Zagrody Sobkowej“, nieczczeniurwanego kupletu, w którym dostrzegła ujmę czei (!) Bismarka i całego narodu pruskiego. Niewinny ów kuplet podobał się publiczności, a tylko aktuarjusz policyjny, Krista, raczył go uznać za znikłoczący lojalność austriacką ku ichmóściom berlińskim. Kiedy hanswurszty pruskie na scenie tutejszej wyszydzały uczucia nasze narodowe, śpiewami i chorągiewami krzyżackimi, taki p. Krista nie dostrzegł w tej demonstracji z góry obmyślanej i nastrojonej, nie przeciwnego przepisom policyjnym, aktora polskiego zaś za improwizowany kupletik karzą tak dotkliwie! Proszę choć otwarcie powiedzieć nam: czy austriackie czy pruskie przepisy policyjne obowiązują we Lwowie?

We wtorek w tutejszym sądzie karnym rozpocznie się rozprawa ostateczna w procesie o oszustwo urzędników zarządu loterii liczbowej lwowskiej, niejakiego Boingera i współników. Sprawa to bardzo ciekawa. Główny oskarżony, Boinger, jest Wiedeńczyk rodem; przed kilku laty przybył cywilizować nas i „nie-szczęśliwym wypadkiem“ popadł w taką nie-cywilizowaną sprawę.

Wczoraj schwytano żydka na kradzieży srebrnych lichtarzy w katedrze. Pobożni dziwni się niecierpienie, zjadł żyd uzurpował sobie prawo kradzieży w katolickim kościele!

W noc z piątku w piwnicy pewnego cukiernika na Żółkiewskim przytrzymałno jego-mość, który zakradł się tam i ogromne wyrządził spustoszenie w zasobach cukrów i konfitur. Zapytany w policji o to niepozwołoną gospodarkę, tłumaczył się, iż „choć raz w życiu chciał dobrze użyć sobie słodyczy.“

Mianowania. Pp. Adam Sławiński, Wiesław Grzymalski, Franciszek Michałow-ski, Karol Reichersdorfer, Franciszek Łazowski i Julian Chowaniec, praktykanci budownicz, mianowani adiunktami.

— **Sankcje cesarskie otrzymały**

ustawy sejmowe: o udzieleniu prawa poboru myta od przewozu przez rzekę Seret we wsi Kasperowcach na drodze krajowej Skalsko-Zaleszczyckiej;

o udzieleniu funduszowi dróg krajowych

prawa poboru myta drogowego od wybudowa-

nych części dróg krajowych, jako to: 1) drogi

Lubelskiej; 2) Słotwińskiego-Brzeskiej; 3) Dęb-

icko-Mieleckiej; 4) Żółkiewsko-Mosteńskiej;

5) Okopy-Borszczowskiej

— **Stypendja** z fundacji śp. Jana Zu-

kowskiego otrzymali: p. 262 złr. 50 ct. pp.

Franciszek Biłiński i Ludwik Duleba, słucha-

jące wydziału prawa, Michał Bogusz, sł. wydz.

filozoficznego we Lwowie, Stanisław Kosiński,

uczeń gimnazjalny w Rzeszowie; po 210 złr.:

Ludwik Kawecki, słuchacz wydz. filozof. w

Krakowie, Józef Haszczyński i Stanisław Ja-

siński, słuchacze wydz. praw. we Lwowie,

Marian Pietruski, uczeń szkoły realnej we

Lwowie

— **Spis zmarłych we Lwowie** od

5 do 9. grudnia. Tomasz Kutschera, pens. nad-

inżynier, lat 69, na zapalenie płuc. Barbara

Wencel, właścicielka domu, lat 75, na apople-

ksję. Józef Olcha, krawiec, lat 33, na suchoty.

Franciszek Smoński, siedlarz, lat 50,

na zapalenie płuc. Marja Dmytryszyn, zaro-

bica, lat 50, na charłactwo. Tekla Ilczyszyn,

zaroobnica, lat 38, na suchoty. Antonina Szczo-

łowska, córka gospodarza, 1 rok 6 m., na

koklusz. Michał Syrociuk, inwalida, lat 47,

na tuberkulę. Stefan Barłóg, żołnierz, lat

33, na tuberkulę. Elias Dahn, żołnierz, lat

29, na tyfus. Ignacy Walman, rze-

źnik, lat 21, uduśił się. Marja Jankowska,

zaroobnica, lat 51, na zapalenie płuc. Jan Du-

bicki, zaroobnik, lat 49, na rozdzęcie płuc.

Krzysztof Rogalski, zaroobnik, lat 35, na gru-

źlicę płuc. Grzegorz Pasynek, wieśniak lat

45, na zapalenie płuc.

— **Na wsparcie wychodźców pol-**

skich we Francji nadesłali do Admi-

nistracji *Gazety Narodowej* pp.: Adam hr.

Męciński 5 złr., S. 5 złr., Tomasz Witkie-

wicz 2 złr. 10 ct., Jan Langie 2 złr., Stani-

slaw Słuzewski 2 złr., Teofil Szumański 2 złr., Izak Reich 2 złr., Mendel Reich 2 złr., Chaski Weinberger 2 złr., Paweł Dykiewicz 1 złr., Dzierżanowski 1 złr., Karol Hrak 1 złr., Jan Zwołiński 1 złr., Berek Wietschner 1 złr., Hersz Grossman 1 złr., Izak Herzig 1 złr., Mechel Herzig 1 złr., Ignacy Trybula 40 cent., Lejzor Deutsch 50 cent., z Dukli. Z dawnych składek obywatelskich przysłał Art. hr. Gólułowski 300 złr., Marjan Marianowski 5 złr., Baronowa Hejdl 5 złr., P. P. 5 złr., Franciszek Wolański na ręce *Dziennika Lwowskiego* 1 złr. — Razem z poprzednio wykazanemi 637 złr. 50 ct. a. w.

— **Podziękowanie.** Komitet zarządzający Towarzystwa Opieki Narodowej ma zaszczyt wyrazić niniejszem szczerze podziękowanie szlachetnemu gronu pań i młodzieży, które wzięło udział w pomocy naszemu Towarzystwu, urządziło w dniu 2. bm. przedstawienie amatorskie w Przemysłu, oraz i łaskawie publiczności, która udziałem swym wsparła to dobroczynne usiłowanie — dochód czysty w kwocie 128 złr. 61 ct. wpłynął do kasy Towarzystwa.

Lwów dnia 10. grudnia 1870.

— **Zebrańie** członków centralnego Towarzystwa **stenografów** odbędzie się dzisiaj w zwykłym lokalu o godzinie 3. po południu. Zaprasza się jak najuprzejmiej wszystkich pp. członków do licznego współudziału, gdyż z powodu krótkości czasu, nie wszystkim członkom pisemne zaproszenia doręczyć było można.

— **Wtorek** dnia 13. b. m. o godzinie 8. wieczorem odbędzie się w sali ratuszowej ogólne zgromadzenie członków Lwowskiego Towarzystwa przyjaciół oświaty.

Na porządku dziennym: Sprawozdanie z czynności roku 1870; Sprawozdanie rachunków za rok 1870 i wybór komisji w tym celu; Wnioski Wydziału i członków; Wybór nowego Wydziału.

Ze względu na ważność przedmiotów obrad walnego zgromadzenia, upraszamy szanownych członków o jak najliczniejsze zebra-

nie się.

Dla publiczności otwarte będą galerie.

Lwów d. 10. grudnia 1870.

A Hirsberg, St. Justian, sekretarz, przewodniczący.

— **Wykaz osób aresztowanych**

we **Lwowie**. C. k. dyrekcja policji we Lwowie wzięła w listopadzie r. b. 608 osób. Z tych oddano sądom 134, policja jako sąd ukarała 48, zaś w własnym zakresie działania 426. Szpaszem wydano 98, magistratowi oddano do zatrudnienia ich pracą 28, do sprawdzenia ich przynależności do gminy 2.

— **Konserwator budowl i pomników** we wschodniej części Galicji, wydał następującą odezwę do Wydziałów Rad powiatowych:

Wysoki c. k. rząd ustanawiając w krajach koronnych konserwatorów budowl i pomników, dał niewątpliwie dowód swojej pieczołowitości o zachowanie tych zabytków przeszłości, które czas lub ręka ludzka dotąd jeszcze zupełnie nie zniszczyły. Obowiązek ten konserwator we wschodniej połowie Galicji mnie został poruczony, a jakkolwiek z całą ścisłością staram się go wypełniać i w tym celu corocznie odbywam po kraju podróże, to są jednak miejsca dotąd przeze mnie niezbadane, posiadające może drogiecenne zabytki przeszłości, mnie wszakże jeszcze nieznane. Wysoki sejm krajowy corocznie na ich utrzymanie przeznaczając w budżecie pewną sumę, którą znowu Wydział krajowy, za poprzednio przedłożonym sobie wykazem restaurować się mających przedmiotów, oddaje do mojego rozrządzenia. Chcąc więc zupełnie i z całą dokładnością odpowiedzieć mojemu zadaniu i położonemu we mnie wysiškemu zaufaniu, odzywam się do Świątecznych Wydziałów powiatowych z najuprzejmiejszą prośbą, ażeby raczyli podać do mojej wiadomości wszystkie takie budowle i pomniki, w ich powiatach się znajdujące, które czy to pod względem ich wiekowej starożytności, czy pod względem ich architektonicznego stylu lub sztuki, czyli też pod względem pamiątki historycznej, zasługują na utrzymanie lub restaurację. Mając przed oczyma taki wykaz, z łatwością mnie przyjdzie rozpatrzyć się w nim, zwrócić się w mojej przyszłej podróży w miejsca wskazane, i nie pominąć najmniejszego pomnika, któryby pod jakimkolwiek względem zasługiwał na opiekę. Ponieważ zaś wkrótce nowy rok się zaczyna, a z nim i obowiązek przedstawiania robót restauracyjnych, odnoszę przeto w tym zakresie pisma rzecz Świąteczne Wydziały powiatowe w jak najkrótszym czasie mi nadesłać, adresując takowe na pocztę w Husiatynie. Kociubińczyki d. 30. listopada 1870.

Mieczysław Potocki.

— **„Kraj“** ze środy skończyła prokuratura krakowska. Większa część egzemplarzy jednak już się była rozszala. Powodim konfiskaty miały być uwagi nad zachowaniem się sądu w procesie p. Maciejowskiego.

w wielkim wyborze poleca nowo otworzony handel
EDWARDA GEBHARDTA we Lwowie,
 po najumiarkowańszych cenach.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański.

udae pisannae. 4190 3-?

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.